

ZYGMUNT MOCARSKI

Z ZAGADNIENÍ PIŚMIENICTWA POLSKIEGO
NA MAZURACH PRUSKICH

1 9 Toruń P o z n a ń 8. VII 3 9

Nakładem Wydawnictwa „Awangardy Państwa Narodowego”
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego
pod zarządkiem Józefa Winiewicza

*Prezyskiej Pauc; Janinie Przybyłowej
i Kochanemu Panu Eugeniuszowi
Zy. Mocarski.*

ZYGMUNT MOCARSKI



Z ZAGADNIENÍ PIŚMIENICTWA POLSKIEGO
NA MAZURACH PRUSKICH

1 9

P o z n a ń

3 9

Nakładem Wydawnictwa „Awangardy Państwa Narodowego“
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego
pod zarządkiem Józefa Winiewicza




B. 3639

Osobne odbicie
z „Awangardy Państwa Narodowego” 1939 r.



558677



Literatura dotycząca Mazur Pruskich, ogłoszona w języku polskim i niemieckim, ujęta bibliograficznie w dziele byłego bibliotekarza królewieckiego dra Ernesta Wermkego: „Bibliographie der Geschichte von Ost und Westpreussen“ wykazuje sporą liczbę prac ¹⁾, ale w wielu wypadkach są one fragmentaryczne, nie dostateczne i nie zgłębione źródłowo. Dotyczy to w szczególności dziejów kultury umysłowej południowego regionu Prus Wschodnich, a specjalnie piśmiennictwa polskiego na Mazowszu Pruskim. Wermke nie zna przy tym szeregu pozycji polskich.

Pierwszym, który dał interesujący „Krótki Przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670“ ²⁾ był Jan Karol Sembrzycki. Drugim szkicem, fragmentarycznym jest niedawno wydana broszura Emilii Sukertowej-Biedrawiny: „Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich“ ³⁾, przynosząca w poszczególnych rozdziałach częściowo nieznaną, luźną wiadomości. Najdawniejszy okres szesnastowieczny, w roku 1920 dla celów plebiscytowych omówił interesująco pseudonim Student Mazur-Ewangelik, w rzeczywistości według Adama Bara ⁴⁾, wybitny badacz współczesny prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Kot w broszurze: „Polska

¹⁾ Königsberg Pr. Gräfe und Unzer 1935, str. 421—429, pozycje 6366—6485. Ciąg dalszy w bibliograficznych uzupełnieniach w czasopiśmie „Altpreussische Forschungen“.

²⁾ Nawsi, Nakł. Redakcji „Przyjaciela Ludu“ (1888), str. 84.

³⁾ Działdowo. Nakł. Muzeum Mazurskiego 1935, str. 42.

⁴⁾ „Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących“. Tom II. Kraków 1936, str. 151.

a Mazowsze ewangelickie. Okazanie prawdy historycznej". Szczytno (w rzeczywistości Kraków)⁵⁾ 1920, z licznymi podobiznami dawnych druków ze złotego okresu piśmiennictwa protestanckiego w Prusiech Książęcych XVI wieku. Cennym studium, niewielkich rozmiarów, dającym przegląd badań jest artykuł Wiktora Weintrauba pod tytułem: „Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej“⁶⁾. Choć czasy dawne są ze strony polskiej nauki dobrze ujęte i mają piękne karty w wielu monografiach lub przyczynkach dotyczących królewieckiej polskiej literatury luterańskiej XVI wieku, to okres najnowszy, po długiej izolacji przez wieki XVII i XVIII, jest dotąd nieopracowany należycie. A problemy są interesujące, czy z historycznego, czy z socjologicznego punktu widzenia. Jak do czasu XVI wieku, podkreśla Weintraub⁷⁾, nie zdobyliśmy się dotychczas na pełną naukową bibliografię polskich druków królewieckich, tak samo nie mamy pełnego zestawienia z XIX wieku druków mazurskich polskich, ani ich szczegółowego omówienia w historycznym rozwoju. A tu trzeba szukać rozwiązania interesującego zagadnienia jak przejawiał się w nich stosunek potomków dawnych wychodźców do Macierzy Polskiej, jak kształtowała się ideologia odmienna od nurtujących prądów w innych regionach ze zwartą ludnością polską. Prawda, że literatura lokalna jest małego znaczenia, lecz jest chlebem pierwszej potrzeby, ludowa w ścisłym słowa znaczeniu, powinna więc ona być dokładnie zbadana.

Najdawniejsza polska produkcja królewiecka miała charakter wybitnie wyznaniowy, tak samo jak nowy uniwersytet założony przez księcia pruskiego Albrechta, uczęszczany przez studentów z Polski licznie przybywających⁸⁾. Twórcami tych

⁵⁾ Str. 88.

⁶⁾ »Reformacja w Polsce« VI (1934), nr 21—24, str. 38—63.

⁷⁾ Str. 47.

⁸⁾ Interesujący pogląd na charakter Uniwersytetu królewieckiego w XVI wieku daje prof. historii nauk Johns Hopkins University w Baltimore, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., Stephen d'Irsay w źródłowym dziele: „Histoire des Universités françaises et étrangères des origines à nos jours“. Tom I. Paris, A. Picard 1933, str. 325, widząc w nim niebezpieczne zjawisko jawnego ujarznienia studiów dla potrzeb państwa absolutystycznego i biurokracji pruskiej, co tradycyjnie widzi się obecnie w Niemczech.

druków byli autorzy, którzy schronili się z Polski pod władzę państwową kraju, gdzie nowa wiara zwyciężyła zupełnie. Piśmiennictwo było nastawione nie tylko na potrzeby religijne miejscowego żywiołu polskiego w Prusach Książęcych, ale na eksport do Rzeczypospolitej. Było ono silną bronią propagandową w pochodzie protestantyzmu, ściśle związaną ze sprawami ogólnopolskimi. Tak samo inne ognisko wydawnicze w Elku stworzył drukarz wędrowny Jan Malecki, który przybył sam z Polski i działał jako pastor wraz z synem.

W dziejach literatury polskiej niejednokrotnie wskazywano na zasługi jakie położyła reformacja w rozwoju rodzimego piśmiennictwa i literatury. Z jednej strony rzeczywiście walczyła ona bronią narodową, słowem zrozumiałem dla nieuczonych w łacinie. Ale nasuwa się pytanie dlaczego w środowiskach, gdzie reformacja wśród żywiołu polskiego zwyciężyła, w stuleciach późniejszych widzimy zanik literatury w języku polskim? Sprawy te są zbyt skomplikowane, aby je tu rozstrzygać, zaznaczyć jednak ogólnie wypada, że w stosunku do Prus Książęcych widzimy jasno ujemne zjawisko zwycięstwa protestantyzmu z punktu widzenia polskich interesów narodowych.

Drobnoszlachecki żywioł mazurski w południowej części Prus Książęcych nie wytworzył ani środowiska umysłowego, ani dał z siebie licznych przedstawicieli warstw inteligencji. Region nie posiadał zresztą w pobliżu żadnych większych ośrodków miejskich, które by mogły oddziaływać z Polski, łączył się duchowo natomiast z Gdańskiem, Toruniem, Śląskiem, gdzie były środowiska reformacyjne. Nie były to związki wystarczające dla wytworzenia głębszej ideologii narodowej, ograniczały się do wąskiego, jednostronnego strumyka religijno-wyznaniowego. Przyczyny izolacji duchowej Mazurów-ewangelików leżały nie tylko w odrębności wyznaniowej, ale też, sądzimy, w ich złych warunkach materialnych, nie pozwalających na liczniejsze wybiecie się na stanowiska zajmowane przez współobywateli narodowości niemieckiej. Zresztą po drugiej stronie granicy na wschodnim Mazowszu polskim było podobnie. Region ten nie wytworzył silnych środowisk umysłowych.

wych, był konserwatywny, nie nagromadził też bogactw materialnych⁹⁾. Mazurzy Pruscy zachowywali wiernie zwyczaje, mowę, ale jednostki wybijające się ponad poziom przyjmowały poglądy niemieckie i pruski patriotyzm. W wieku XVIII mamy tą rzecz ściśle skryształizowaną, wybitni uczeni Pisanski, Borowski ogłaszali swe prace wyłącznie po niemiecku, korespondencja między Mazurami pastorami toczyła się w języku niemieckim, w języku wyższych klas posiadających w tym państwie, aczkolwiek w mowie władali świetnie polszczyzną.

Gdy nastał wiek XIX, epoka, w której powiewy wolnościowe rozniecały stłumione iskry uświadomienia narodowego, historia żywiołu polskiego w Prusiech Książęcych odmiennymi potoczyła się torami niż na Pomorzu lub Śląsku. W wieku XVIII tłoczono nieliczne druki w języku polskim w Królewcu. Kalendarze dziś niezbadane i nieopracowane oraz kancjonały w różnych wydaniach uzupełnianych nowymi pieśniami, głównie tłumaczonymi przez pastorów mazurskich z niemieckiego. Kancjonały te miały wcześniejsze edycje w Toruniu, Gdańsku, w Brzegu na Śląsku, ale w wieku XVIII królewieckie wydania przeważają. W Królewcu od czasu do czasu ukazują się druki polskie religijnej i innej treści, nie wszystkie one łączą się bezpośrednio z regionalnym piśmiennictwem mazurskim. Nawet tam w r. 1718—1720 ukazuje się, jak wiadomo, pierwsza gazeta tygodniowa wydana przez Jana Dawida Cenkiera¹⁰⁾. Śmiała próba stałego wydawania gazety polskiej, próba pionierska zakończyła się wkrótce niepowodzeniem z powodu małej ilości czytelników. „Barzo licha była tego roku obrywka z Gazetów polskich — pisał Cenkier — bo barzo mało było Ich Mościów, którzy się w nich kochali. Więc przyjdzie mi tego roku ich poniechać“... Mniej lub więcej przygodni wydawcy i pisarze mazurscy Marcin Zygmunt Zieliński, Samuel Tscheplus, Jan Samuel Gregorovius, Jerzy Wasiański nie mieli szerszego oddechu i rozgłosu. Niektórzy z oświeconych Mazurów

⁹⁾ Doskonale informuje Władysław Smoleński: „Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej“. Kraków 1908, str. 160.

¹⁰⁾ Kętrzyński W.: »Gazeta polska z początku XVIII wieku«. „Przewodnik naukowy i literacki“ VIII (1880), str. 184—192. — Brückner A.: »Dzieje kultury polskiej«. Tom III. Kraków 1931, str. 129—130.

pruskich uzyskiwali stanowiska lektorów języka polskiego w gimnazjum akademickim w Gdańsku, dokąd ich powoływano ze względów wyznaniowych. Do ich liczby należą m. in. Paweł Świetlicki¹¹⁾, działający w Gdańsku w latach 1730—1756, ale piszący po niemiecku, zasłużony przy organizacji gdańskiego towarzystwa badań przyrodniczych, Jan Gotfred Guzoviusz¹²⁾, czynny literacko wydawca zbiorów pieśni duchownych, wreszcie wielka postać Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza¹³⁾, tak wielce zasłużonego dla polskośći w Gdańsku. Ale ci Mazurzy nie działają już bezpośrednio w swoim regionie.

Na schyłku XVIII wieku pojawia się interesujący pisarz ks. Jerzy Olech, kaznodzieja polny przy pułku jenerała von Hausen, a w latach 1795—1820 pleban przy polskim ewangelickim kościele w Królewcu. Olech jest przede wszystkim tłumaczem pisarza niemieckiego C. G. Salzmann, należącego do szkoły filantropów Basedowa i pedagoga. Przyswajając dzieła pedagogicznej, umoralniającej treści Olech był wczesnym działaczem polskim, wychowawcą, zupełnie dziś zapomnianym, który swymi przekładami na Mazurach Pruskich odegrał pewną rolę. Pierwszą książką wydaną przez Olecha¹⁴⁾ był przekład z niemieckiego wypisów Rochowa: „Przyjaciel dzieci, to jest księga do czytania y używania dla uczącej się młodzieży“. Pierwsze wydanie wyszło w Królewcu w roku 1795, powtórzone w r. 1826 drukiem i nakładem drukarni Hartunga. W roku 1799 Olech wydał w Królewcu dziełko Salzmann „Sebastyan Mądry, książka dla Pospolstwa“ o dydaktycznej treści zawierającej żywot Sebastjana — poczciwego człowieka. Książeczka miała wielkie powodzenie wśród gospodarzy i była

¹¹⁾ Pniewski Wł.: »Język polski w dawnych szkołach gdańskich«. Gdańsk. Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku 1938 (Studia Gdańskie II), str. 122—126.

¹²⁾ Pniewski, j. w., str. 129—135.

¹³⁾ „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1885. Księga pamiątkowa pod redakcją dra Władysława Pniewskiego. Gdańsk, Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku 1933, str. 1—264.

¹⁴⁾ Estreicher K.: „Bibliografia polska“. Kraków 1872 nn. Tom 29, str. 321—322; T. 30, str. 45; T. IV, str. 177. (Egz. cz. II w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu).

niemał jedyną w pewnym czasie ulubioną strawą duchową Mazurów. Historiograf piśmiennictwa mazurskiego Jan Karol Sembrzycki pisał w 1888 r. co następuje:

„W pierwszych czterech dziesiątkach tego wieku nie posiadał więc lud mazurski oprócz „Sebastjana Mądrego“ (którego jednak w tym czasie już żadnych egzemplarzy dostać nie było można) żadnej książki ludowej. Opłakane to były stosunki! — Lud łaknął książek, a ich nie było! — mówił ojciec mój (urodz. 1825 w Kruglance w pow. leckim), z którego ust też mam następującą wiadomość charakterystyczną, że mój dziadek posiadający tylko starą biblią i kancjonał, gdy raz się dowiedział przypadkowo, iż jeden gospodarz we wsi kilka mil odległej ma „Sebastjana Mądrego“, natychmiast zaprzągl i pojechał do niego pożyczyć sobie tę książkę“¹⁵⁾. Po tej pierwszej powieści ludowej wydał Olech w r. 1800 również przekład Salzmann „Konstantego ciekawa albo wiedzenia godna historia życia y osobliwe jego przypadki. Księga dla pospolstwa, osobliwie dla rzemieślniczych towarzyszków czyli pacholców“. Jak były czytane obie powieści dają pogląd dwa bardzo ciekawe wykazy prenumeratorów ogłoszone na końcu obu książek. Są to wyłącznie niemal czytelnicy mazurscy, dla nich bowiem pisał i tłumaczył zapomniany prekursor nowszej polskiej literatury ludowej.

Wiadomo powszechnie, że druki mazurskie ukazują się tłoczone czcionkami gotyckimi. Mówią, że one są drukowane szwabachą lub krakowskim szryftem. Zjawisko to tłumaczy się izolacją, w której znajdowali się wydawcy Mazurzy posługujący się głównie w swych księgozbiorach książkami wydanymi w okresie, w którym tłoczono u nas druki gotykiem, lub też protestanckimi publikacjami religijnymi, odznaczającymi się w swym wyglądzie graficznym konserwatyżmem. Zjawisko to nie jest wyjątkowe, spotyka się w odmiennych zupełnie środowiskach, jak w Rosji w wydawnictwach religijnych starowierów. Niewątpliwie znaczną rolę w podtrzymywaniu tej konserwatywnej grafiki książkowej miały wpływy kultury niemieckiej, którym podlegali twórcy wciąż nowych wydawnictw

¹⁵⁾ Sembrzycki, j. w., str. 63—64.

mazurskich. Ale nazwa wspomniana, łącząca druki mazurskie z szwabachą lub tzw. krakowskim szryfem, przyjęła się błędnie i nie ma teoretycznego uzasadnienia. Drukarstwo polskie XVI wieku wprowadziło pod wpływem niemieckiego dwa kroje pisma gotyckiego, a mianowicie szwabachę i frakturę¹⁶⁾. Szwabacha panowała głównie w Krakowie spychając frakturę do tytułów, nagłówków lub przedmów. Proces ten trwał do czasu, gdy w końcu XVII wieku wprowadzono w książce polskiej rewolucyjną zmianę drukowania tekstu zamiast szwabachy antykwą, tj. czcionkami łacińskimi. Fraktura w tekstach dawnych druków polskich była używana na północy Polski, między innymi w Toruniu, a zwłaszcza panowała w polskich drukach królewieckich na przestrzeni szeregu wieków. To też w tych wypadkach, gdy książka polska jest od drugiej połowy XVIII wieku wyjątkowo tłoczona pismem gotyckim, jest nim wyłącznie fraktura, krój pisma uznany w kulturze niemieckiej za narodowy, a w czasach ostatnich z pietyzmem kultywowany. To samo odnosi się do druków mazurskich dziewiętnastowiecznych i późniejszych, więc popularne powiedzenie, że są drukowane szwabachą nie ma teoretycznego uzasadnienia. Interesującą jest rzeczą, że były wypadki, iż w Prusach Wschodnich tłoczono antykwą. Tak, drugie wydanie Rochowa „Przyjaciela dzieci“ (Królewiec 1826), w przekładzie księdza Jerzego Olecha, było skuteczzone, ale to jeden z nielicznych wyjątków, dalsze plody piśmiennictwa mazurskiego tłoczono niemal stale frakturą.

Pięte dziesięciolecie XIX wieku w zakresie druków mazurskich wyróżnia się pewnym ożywieniem. Inicjatywę daje Gustaw Gizewiusz, współpracując od roku 1840 w urzędowym czasopiśmie powiatowym w Elku: »Lycker Kreisblatt« drukowanym również w języku polskim przez czas krótki z nazwą równoczesną „Tygodnik Łeckiego obwodu“. Pismo zawierało artykuły rolnicze, powiastki, pieśni i wszelkie wiadomości potrzebne dla najszerszych warstw wiejskich, miało również

¹⁶⁾ O różnicy porówn. Milsack G.: „Was ist Fraktur, 2. Aufl. Braunschweig 1925. — Clauss H.: „Die Schwabacher Schrift“. Leipzig 1916 (Monographien des Buchgewerbes X).

przedruki utworów Kochanowskiego, Karpińskiego, Bohdana Zaleskiego, Antoniego Goreckiego. Ale potrzeba domagała się nieco szerszych ram, przynajmniej i tu niewątpliwie Gizewiusz odegrał ważną rolę inicjując wspólnie z nauczycielem we Łku W. Menclem drukowane frakturą „wieśniakom ciekawym poświęcone“ pismo „Przyjaciel Ludu Łeckiego“, którego numer pierwszy ukazał się w styczniu 1842 roku. Miesięcznik zgromadził prawie 500 odbiorców i szereg współpracowników wśród miejscowych pastorów, profesorów gimnazjów, rektorów szkół powszechnych. Najczynniejsi byli Gizewiusz i rektor Marcin Giersz. Pierwszy zajmował się korektą pisma, aczkolwiek nie był redaktorem w decydującym i ścisłym słowa tego znaczeniu¹⁷⁾.

Wpływ na powstanie pisma, jak już sam tytuł wskazuje, miała Wielkopolska. Gustaw Gizewiusz, (* 1810 † 1848), syn rektora szkoły miejskiej w Jansborku, najwybitniejszy działacz na Mazowszu Pruskim w epoce romantyzmu nawiązał wówczas stosunki z uczonym poznańskim Józefem Łukaszeviczem, który udostępnia mu potrzebne książki a nawzajem pragnie uzyskać rzadkie egzemplarze dawnych druków reformacyjnych do swych zbiorów. Pismo mazurskie otrzymało swą nazwę od „Przyjaciela Ludu“ wydawanego w Lesznie. Gizewiusz zajmował się przekładami utworów Fryderyka hr. Skarbka i Michała Czajkowskiego i innych pisarzy polskich na niemieckie, ogłaszał w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu“ teksty pieśni mazurskich, które zbierał¹⁸⁾.

W roku 1844 Gizewiusz odwiedził Warszawę by poznać uczonych polskich stolicy i wpisał do albumu znanego krytyka literackiego Aleksandra Tyszyńskiego znamienne słowa Pisma Świętego, jako znak łączności duchowej z macierzą, wyraźnie zaznaczając z bólem, że „pisał jeden z tych Polski synów, któ-

¹⁷⁾ Kętrzyński W.: »Przyjaciel Ludu Łeckie«. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ VII (1879), str. 765—768; VIII (1880), str. 1145—1150. Ossowski J. J.: »Przyczynek do literatury mazurskiej«, Poznań 1882 (Odbitka z »Dziennika Poznańskiego«), str. 7—15.

¹⁸⁾ Wojtkowski A.: „Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszevicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczyńskiego“. »K. C. Mrongowiusz 1764—1855«. Księga pamiątkowa, j. w., str. 265—323. — Mocarski Z.: »Gustaw Gizewiusz (1810—1848)«. „Jantar“ I (1937), str. 105—106.

rzy już sercem tylko i wspomnieniami do Matki należą“, rozumiejąc pod matką wspólną ojczyznę¹⁹⁾.

Podróże Gizewiusza po Europie Zachodniej, osobista znajomość z wybitnymi słowianoznawcami i uczonymi polskimi wpłynęła w dostatecznej mierze na skryształowanie jego uświadomienia narodowego. Postać wielkiego Mazura jest na razie opracowana dostatecznie w łatwo dostępnych publikacjach, nie wymaga pogłębienia, nim nie wypłyną może nieznane jakieś źródła. Znaczenie Gizewiusza leży w jego działalności politycznej, gdyż nie było mu dane pracować przez czas dłuższy na niwie literackiej. Gizewiusz wyróżnił się wśród współczesnych mu ziomków niezwykle energiczną obroną praw języka polskiego w szkołach powszechnych i kościele w związku z germanizacyjnymi dążeniami władz administracyjnych²⁰⁾. Na tym tle, jak wiadomo²¹⁾, stał się Gizewiusz z redaktorami „Przyjaciela Ludu Łeckiego“. Z okazji znanego wiersza nauczyciela Jana Marczówki, który w tym piśmie wzywał Mazurów: „Ucz się, bracie, po niemiecku, Będiesz dobrym chłopem...“. Przeciwko „fałszywemu prorokowi“ Gizewiusz ogłosił odpowiedź nie wydrukowaną w miesięczniku leckim, lecz ogłoszoną przy pomocy łuzyczanina prof. J. P. Jordana w Lipsku w rzekomym dodatku, który naśladował publikację Mencla. Gizewiusz przedłożył „program mazowiecki“ skierowany przeciwko tym, którzy chcą „nicować po niemiecku Polską duszę w małym dziecku“. Gizewiusz stwierdza w roku 1844 w sprawie tzw. dwujęzyczności Mazurów, „którą wam malują jako wielki pożytek i postęp“, że nie widzi w tym „nic innego, jedno chytry podstęp i zradne omamienie“. Wzywał rodaków do szanowania mowy polskiej, a współżyjących z nimi Niemców by się uczyli po polsku, „kiedy chcą zbawienny wpływ mieć na lud prusko-polski“. Gizewiusz rozwinął energiczną działalność publicystyczną w dziennikach niemieckich o język Mazurów, polemizował z M. Gierszem, który pisał o postępkach języka niemieckiego na Mazurach pruskich. Polemikę

¹⁹⁾ Mocarski Z.: »Nieznany ex-libris Gizewiusza«. »K. C. Mrongowiusz«, j. w., str. 325—330.

²⁰⁾ Obszernie Wojtkowski, j. w., str. 277 nn.

²¹⁾ Wojtkowski, j. w., str. 272—274. — Mocarski, G. Gizewiusz, str. 105—106.

prasową Gizewiusz zebrał w specjalnej publikacji „Die polnische Sprachfrage in Preussen“ Lipsk 1845, stanowiącej charakterystyczny ówczesny dokument historyczny.

Tym niemniej wielki Mazur stał na tradycyjnym stanowisku wierności królowi pruskiemu i państwu, interpretując ją w duchu autonomii językowej. Rezonans działalności Gizewiusza był znaczny, co się przejawilo w wyborze go w r. 1848 posłem na sejm pruski. Nagła śmierć przeszkodziła dalszej karierze przywódcy duchowego Mazurów. Późniejsze pokolenia otaczały imię Gizewiusza wielką czcią, co wskazuje, że gdyby nie przedwczesny zgon, odegrał by on w swym regionie wielką rolę historyczną. W ostatniej swej publikacji „Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej, a niewinnej młodzieży naszej“ Lipsk 1846, Gizewiusz zerwał z frakturą, chcąc najmłodszych przyzwyczać do ogólnopolskiej antykwy²²⁾.

„Przyjaciół Ludu Łecki“ nie utrzymał się, wychodził za ledwie kilka lat. Mencil wydawał w latach 1849—1862 „Kalendarz Królewsko-Pruski“ w Elku, kontynuując przerwana serię małych polskich kalendarzyków królewieckich Therwinga wydawanych w latach 1835—1845²³⁾. (Obok niego wychodzą na widownię inni wydawcy jak Antoni Aloizy Gąsiorowski, ogłaszający m.in. kalendarz pt. »Prawdziwy Prusak ewangelicki« w Jansborku, wydawany od r. 1866 u księgarza Ernesta Lambecka w Toruniu, oraz Marcin Giersz publikujący kalendarze w Królewcu u Hartunga.

Z wydawnictwami mazurskimi epoki pogizewiuszowskiej łączą się interesujące zagadnienia związane z ideologią w nich głoszoną. Uchodzi na ogół za przyjęte, że z jednej strony Gąsiorowski, jak to podkreślał badacz literatury mazurskiej, Pomorzanie Juliusz Jan Ossowski, a z drugiej

²²⁾ Notowany druk mazurski: G (ksiądz): „Nowa pieśń plonowa“. Jansbork, nakład A. Gąsiorowskiego, s. a. 8^o, str. 4. (Estreicher K.: „Bibliografia polska“. T. II. Kraków 1874, str. 1) jest niewątpliwie przedrukiem z Gizewiuszowego „Śpiewnika“ I, str. 67—70.

²³⁾ Ossowski J. J.: »Przyczynek do literatury mazurskiej«. (Część I). „Ateneum“ VII (1882), lipiec, str. 147 nn.; (Część II: Gazeciństwo) »Dziennik Poznański«, 1882, nr 43, 44, 46, 49, 50 i odbitka. — Gawełek F.: »Kalendarze dla Mazurów w latach 1835—1880«. »Świat Słowiański« VI₁ (1910), nr 61, str. 27—36.

strony Marcin Giersz, jak to się stale, z wyjątkiem Wojciecha Kętrzyńskiego²⁴⁾ głosi, należą do liczby wychowawców czytelników mazurskich w duchu wyłącznej lojalności pruskiej. Jest rzeczą nieobojętną i wartą szczegółowego obiektywnego naukowego zbadania jaka w tekstach polskich drukowanych frakturą na Mazowszu Pruskim przejawia się idea narodowa, czy są nici łączące je z zagadnieniami ogólnopolskimi w dobie, gdy polski naród nie posiadał suwerenności.

Działalność Antoniego Aloizego Gąsiorowskiego jest dotąd mało badawczo wyjaśniona. W roku 1845 podpisuje się na broszurce wymierzonej przeciwko sekcje Jana Czernskiego jako ksylograf w Poznaniu²⁵⁾. Z przedmowy do dziełka popularnego „Chowanna duchowna. Skazówka do portu szczęśliwości wiecznej“ wydanej w Toruniu u Lambecka w r. 1847 dowiadujemy się, że 26 lutego tegoż roku przebywał w Grudziądzu, w jakichś kłopotliwych warunkach, „utraciwszy przez czas niemały ... najznakomitsze dobro człowieka“, w samotności, być może w więzieniu. 15 sierpnia 1847 jest w Brodnicy, gdzie usiłuje wydawać ozdobione własnymi drzeworytami zeszytowe piśmko obliczone na szeroką publiczność: „Bigos, wszechnica Polska“, zakończony niepowodzeniem i urwany na pierwszym zeszytzie. Miały w nim być ogłaszane, według przedmowy „wyjątki z najgłówniejszych zdarzeń i zjawisk z historii narodowej“, podania ludowe, poezje, krytyki i satyry. Dalej spotykamy go od r. 1849 już w Szczytnie na Mazurach Pruskich, gdzie wydaje krótkotrwałe czasopismo „Kurek Mazurski“, skąd wkrótce przenosi się do Jansborka. Sądząc z treści pism (wydał m. in.: „Elementarz polski... dla pruskich elementarnych szkół narodowych“, Jansbork 1858; egz. w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu), zajmował się powszechnym nauczaniem, był też właścicielem drukarni i księgarni, w ro-

²⁴⁾ Kętrzyński W.: »Przyjaciel Ludu łecki«, j. w., str. 766. — Tenże, »Mazurzy pruscy i M. Giersz«, »Tygodnik Ilustrowany« 1881. Tom 2, str. 175—176, 180—181. Przedruk w »Gazecie Toruńskiej« 1881 nr 240—243.

²⁵⁾ Wojtkowski A.: »Bibliografia historii Wielkopolski«, T. I, Poznań 1938, str. 474. — Niedostępny mi był art. dotyczący Gąsiorowskiego: »Zur slavischen Literatur“ w: »Evangelische Gemeindeblatt« (Königsberg in Pr.) 1860, nr 59—60. — Ossowski (odbitka), str. 16—23, 38—46.

ku 1861 miał nowoczesną prasę pośpieszną. Zmarł w siódmym dziesięcioleciu XIX wieku, a księgarz toruński Lambeck zakupił drukarnię i resztki nakładu.

Gąsiorowski był zapewne Wielkopolaninem i katolikiem do czasu, gdy, sądzić można, niespokojne koleje życia zapędziły go na Mazury w służbę protestantyzmu i prusyfikacji. Jego bowiem publikacje kalendarzowe mają wybitne znamię narodowe i państwowe pruskie, nadane niewątpliwie w porozumieniu z panującym kierunkiem rządowym, zmierzającym do izolacji protestanckiej grupy mazurskiej od polskich wpływów duchowych i do ugruntowania w duchu państwowym. Że Gąsiorowski był katolikiem i narodowo uświadomionym Polakiem, świadczy jego „Chowanna duchowna“ z r. 1847 napisana dla celów wychowawczych w duchu kościoła rzymsko-katolickiego, z tytułem naśladującym Trentowskiego i obszernym wyjątkiem z »Pana Podstolego« Krasickiego. W r. 1849 wydaje oryginalną broszurę w Szczytnie „Polen und der schwarze Machiavellismus“, z wrytym przez siebie w drzeworycie wizerunkiem Orła Białego na tarczy, z gałązkami laurowymi w otoku, na tle górnym chmur. Autor występuje w tym druczku w obronie polskości podnosząc jej zasługi jako przedmurza chrześcijaństwa. Nawiązuje do świeżej uchwały parlamentu frankfurckiego sankcjonującej — jak pisał — trzeci rozbiór Polski i podkreśla prawa narodu polskiego. W broszurce tej Gąsiorowski daje przekład na niemieckie artykułu Adama Mickiewicza: »O partii polskiej« z paryskiego „Pielgrzyma Polskiego“ z dn. 5 kwietnia 1833²⁰⁾.

²⁰⁾ Estreicher K.: »Bibliografia Polska XIX st. Lata 1881—1900«, Tom II. Kraków 1907, str. 19. Tłumacz dał przekład wierny poza kilkoma drobnymi odchyleniami. Zdania artykułu Mickiewicza: „Przeczuwamy wszyscy wielką walkę między partiami gabinetów i ludu, dawnego porządku i nowych potrzeb“ oraz »Bo do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia się za wolność i równość powszechną« są wyróżnione w przekładzie przez odmienne tłuste czcionki. O pierwszym zaznaczył tłumacz: „Diese Meinung von 1833 ist im März 1848 Wahrheit geworden“. Egz. broszury w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu.

Próba spopularyzowania artykułu Mickiewiczowskiego w środowisku konserwatywnym, niechętnym ruchowi wolnościowemu, niewątpliwie niezwykła, świadczy dosadnie o ówczesnych nastrojach Gąsiorowskiego. Ale wkrótce widzimy, że w kalendarzykach „Prawdziwy Prusak“, noszących podtytuł „Ewangelicki, religijno-patriotyczny kalendarz narodowy“ panuje duch pod hasłem „z Bogiem za Króla i Ojczyznę“. Bez wątplenia niedawny propagator walorów narodowości polskiej i ideologii Mickiewicza liczył tu po prostu na poparcie władz, by zwiększyć swe szanse zarobkowe. Tym bardziej, że w owych czasach odbiorcami kalendarzy mazurskich byli przede wszystkim pastorowie rozpowszechniający tą ubogą strawę duchową między parafianami w niewielkich ilościach. Celowi temu służyły wpadające na pierwszy rzut oka podobizny herbu państwowego pruskiego, osób domu panującego, jak również artykuły z historii Prus układane w patriotycznym duchu pruskim. Dążenie do izolacji zagadnień narodowych polskich jest widoczne na każdej niemal karcie. Charakterystyczne było zwłaszcza zamieszczenie ryciny w roczniku 1866 z podpisem: „Wielki Książę-Elektor nie chce przyjąć korony polskiej“. Ilustrowała ona życiorys Fryderyka Wilhelma, nawiązując do propozycji uczynionej przez magnatów uzyskania tronu polskiego po abdykacji Jana Kazimierza w r. 1667 pod warunkiem przejścia na katolicyzm. Ale nie łatwo jest zerwać wszelkie nici łączące „pruskie“ teksty polskie z polskością i zwyczajami narodowymi. Potwierdza to choćby przeróbka w kalendarzyku 1861 Gąsiorowskiego hymnu »Boże coś Polskę« A. Felińskiego na „Modlitwę dla patryotów pruskich (nóta znajoma)“, bądź co bądź niesamowita, gdyż dwuznaczna w pewnych ustępach ²⁷⁾. „Boże coś Prusy przez nieliczne (!) wieki — Otaczał blaskiem potęgi i chwały... — W rozbiorze Polski pomnażał ich chwałę ... Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, — Sprawiedliwości naucz (!) Prusy, Panie“. W roczniku 1865 w artykule „Obrazy z Polski“ spotykamy życiorysy kanclerza Jana Zamoyskiego, Tadeusza Kościuszki, Mariana Langiewicza i Henryki Pustowójtówny z portretami w drzeworycie, przez wzgląd na czy-

²⁷⁾ Pełny tekst zob. Ossowski, »Ateneum«, j. w., str. 153. — Gawełek, j. w., str. 54.

telników z Królestwa i Poznańskiego, jak tłumaczyła redakcja. „Obrazy z Polski“ i pewne artykuły oraz opowiadania wyszły z pod pióra znanego pisarza ludowego Sjerp - Polaczka = Juliana Prejsa i były przedrukami z jego słynnych kalendarzy „polsko-katolickich“, wydawanych w Toruniu jednocześnie nakładem Lambecka. „Prawdziwy Prusak“ nie opłacał się jednak, nie miał wielu odbiorców. Zmieniono nazwę. Roczniki 1870 i 1871 „Ewangelickiego kalendarza narodowego“ w nakładzie Lambecka, redagowane zapewne przez Sjerp - Polaczka, miały charakter daleki od tendencji pruskich. W numerze 29 „Dziennika Poznańskiego“ 1865 r. korespondent G. C. pisał, że na jarmarku w Pszczynie widział kilka książek Gonschorowskiego, nad którymi księgarze narzekali, że ciężko odchodzą. Z własnego zaś wiem doświadczenia — zaznacza korespondent — że pastorowie ewangeliccy wszelkimi siłami je rozszerzają. Pojąć tego nie mogę, jak książki Gonschorowskiego i podobne kalendarze ewangelickie, pisane nie w polskim, ale w jakimś barbarzyńskim języku ludowi zalecane i sprzedawane być mogą?“. Polskie druki śląskie i kalendarze chełmińskie cieszyły się tam większym powodzeniem. Czasopisma Gąsiorowskiego „Kurek Mazurski“, „Gospodarz Mazurski“, wydawany od r. 1854, „Zaradny gospodarz wiejski“ z roku 1859 czy „Prawdziwy ewangelik polski“, pod redakcją kaznodziei w Ostródzie F. B. Moellera z 1859—60 r. trwały krótko.)

Szerszy rezonans miała działalność Marcina Giersza²⁸⁾ (* 23. X. 1808 † 25. III. 1895). Wychowany w domu, gdzie mówiono tylko po polsku, chodził do polskiej szkoły do dziesiątego roku życia. Gdy został nauczycielem, uczył języka i śpiewu polskiego do r. 1831 jako kantor przy szkole miejskiej w Mikołajkach, następnie osiągnął stanowisko rektora szkoły powszechnej przy kościele w Wielkich Sterławkach. Pozbawiono go

²⁸⁾ Kętrzyński W.: „Mazurzy prusey i M. Giersz“. Tygodnik Ilustrowany 1881, nr 298—299. Tenże, „Przyjaciel Ludu Łecki“, j. w., str. 766. — Szymański v. E.: „Martin Gerss. „Beiträge zur Kunde von Masuren“ I. (1895), str. VII—VIII (z portretem). — Ossowski, j. w. (odbitka), str. 29—36. — Sukertowa-Biedrawina, j. w., str. 26—28. — Rękopis R fol. 51 Książnicy miejskiej im. Kopernika, k. 65—66. — „Z mazurskiej ziemi“. »Gazeta Toruńska«, nr 86 dn. 13. IV. 1895.

w burzliwym roku 1848 urzędu. Zamieszkał prywatnie w Lecu, gdzie zajmował się pośrednictwem w sprzedaży majątków, był przewodniczącym rady miejskiej i radcą miejskim. Giersz miał zainteresowania naukowe, studiował sławistykę, ale nie miał zdolności badawczych i nie potrafił wyrobić sobie metody naukowej. Widać to z ciekawego listu, który wystosował w dniu 24 stycznia 1865 r. do redaktora „Dziennika Poznańskiego”. List ten dotąd nieznany według brulionu, zachowanego w rękopisach autora nadesłanych Towarzystwu Naukowemu w Toruniu przez syna Borysa, brzmiał w wyjątkach następująco:

„Wielmożny Panie Dobrodzieju. Będąc bardzo gorliwym miłośnikiem literatury polskiéy, czytam zawsze „Dziennik Poznański”. Na ten rok tylko zapóźniłem się z zapisaniem onego, ale w tych dniach będzie zapisany, gdybym tylko wszystkie numery odebrał.

„Czytając znajduję, że nie mało mieysc w okolicy naszéy Dz. P. nie regularnie nazywa, Tapiau zamiast Tapiewo, w Wystruciu zamiast w Wystruci. Z tey to przyczyny przysyłam Panu spis imion miast i innych mieysc w prowincyi Pruskiej podług abecadła, w polskim i niemieckim języku, aby Panom Redaktorom znajome były. Jakem je napisał, tak je wszystek lud u nas nazywa. Względem imion, miast w Prusach Zachodnych, o którychm nie wiedział, uciekałem się do Landratur i odebrałem odpowiedź.

„Tylko kilka imion nieznam doskonale, a tamem znak pytania przyznaczył. Może Pan one imiona lepiéy i dostateczniéy zna. Jezli by tak było, niech będzie Pan łaskaw mnie o tém czém prędzéy donieść“...

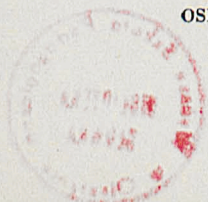
Dalej prosił Giersz, aby za pośrednictwem »Dziennika Poznańskiego« zwrócić uwagę czytelników, aby mu nadsyłali nazwy miejscowości. Prosił by Dziennik zwrócił się też z odezwą do gazet czeskich, morawskich, galicyjskich i serbskich. Były by to materiały do pracy porównawczej nazw słowiańskich, nigdy zresztą przez autora nie napisanej. Giersz zaznaczał, że zatrudnia się „wypracowaniem słownika dyalektu mazurskiego, który się w wielu punktach różni od samej mowy polskiéy w Polsce i w Wielkim Księstwie”. Jego dążeniem było opracowanie słownika mazurskiego i gramatyki „nie dla



tego, aby się z jéy uczono, ale aby była na pamiątki, gdyby raz język mazurski wyginał, albowiem im daléy ten więcéy ulega językowi niemieckiemu“. Giersz w liście wytyka Kraszewskiemu, że pisząc historię używa nazw niemieckich Soldau zamiast Działdowo, Heilsberg zamiast Licbark itd. Giersz załączył dwa wiersze swoje napisane dla ludu. „Może Pan umieści je — pisał — w felotonie (!) Dziennika, jako próbę, że i w Prusach Wschodnich są tacy, co się zatrudniają polszczyzną i czasem wiersze piszą. Byłoby to dla mnie wielką sławą, a może nadeszłé i jeszcze więcéy. Jestem członkiem Towarzystwa starożytności się badającego i Prusą zwanego w Królewcu, ale bardzo wielką byłoby mi sławą, gdybym był członkiem jakiego polskiego towarzystwa uczonego“. Korespondent zaznaczał: „Przodkowie moi pochodzą z Polski i byli rodu szlacheckiego i bardzo dostojnego. Przyciągnęli do Prus, przyjąwszy wiarę protestancką i prześladowani będąc dla niej“.

Wierszy Giersza w „Dzienniku Poznańskim“ nie ogłoszono, nie miały bowiem poziomu, ani odezwy w sprawie nazw miejscowych, lecz wydaje się, że oddano list przedstawicielowi Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Prawdopodobnie wywiązała się jakaś korespondencja dziś nieznana, gdyż umieścił Giersz na ostatnim roczniku swego kalendarza tytuł członka-korespondenta Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, choć nim nie był w rzeczywistości i nie był w stanie ogłaszać prac naukowych na odpowiednim poziomie. We wspomnianym rękopisie zachowała się również korespondencja z pastorami mazurskimi, których prosił o zebranie nazw miejscowości w parafii w języku polskim z równoczesnym brzmieniem niemieckim. Ta prywatna ankieta Marcina Giersza z r. 1864 w sprawie mazurskich nazw miejscowych jest interesującym historycznym dokumentem, dotychczas nieznanym, notującym czasem pewne nazwy niepodane w kapitalnej późniejszej pracy Wojciecha Kętrzyńskiego: „Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przydomkami niemieckimi“ Lwów 1879.

Początki działalności literackiej Giersza znajdujemy w roku 1842 na łamach „Przyjaciela Ludu Łeckiego“, w którym ogłosił osiem drobnych pieśni. Tworzył ciężko, nie miał zdolności poe-



tyckich. Po przygodnej próbie wydania Kalendarza na r. 1848 w Gąbinie (nakładem drukarza Lemkego) ogłaszał od r. 1860 „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki“ co roku, ukazujący się początkowo w nakładzie Roehrychta z Rastemborka, po r. 1867 w Królewcu nakładem Hartungskiej drukarni. W literackiej części kalendarzy zwanej „Książką roczną“ umieszczał wiadomości historyczne z dziejów pruskich, zwłaszcza aktualne, „cokolwiek o zwierzętach“, z fizyki, opowiadania, o gospodarstwie, „o rzeczach konfesyjnych“, poezje własne i obce. Podając w roczniku na 1868 życiorys „bardzo szlachetnego męża“ Tadeusza Kościuszki wydał interesujący fragment dawniejszego poematu o „tak nazwanych wojnach konfederackich i o podzieleniu Polski“. Wiersz ten dość obszerny, ma pewną nieprzyjazną tendencję w stosunku do sąsiadów polskich i jest tworem nieznanego anonima.

Poza kalendarzami Marcin Giersz wydał „Pieśni na 5 i 4 głosy dla szkół niemieckich przetłumaczone“ Królewiec 1832, wznowił w r. 1845 „Sebastiana Mądrego“ Olecha, napisał „Lekarstwa względem bydła“ Gąbin 1845, popularne dziełko z zakresu najnowszych dziejów Niemiec: o wojnie prusko-austriackiej 1866, o wojnie francusko-pruskiej 1870—71, życiorys cesarza Wilhelma I. Ale najważniejszym dziełem jego życia, które dawało mu pole do ujścia żyłki pisarskiej, było redagowanie „Gazety Leckiej. Prawdziwego Przyjaciela Ludu“.

Na początku ósmego dziesięciolecia ubiegłego wieku świątlejsi Mazurzy pruscy, pamiętając dawne czasy, odczuwali brak własnego organu prasowego. Wojciech Kętrzyński²⁹⁾ w r. 1872

²⁹⁾ Postać wielkiego Mazura Kętrzyńskiego, (* 1838 † 1918), zasłużonego wydawcy polskich źródeł historycznych i dyrektora Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie jest powszechnie znana. — Korbut G.: „Literatura polska“. T. IV². Warszawa 1931, str. 180. — Czapelski T.: „Rewindykator polskości“. Lwów 1927 (Odb. z Rocznika Zakł. nar. im. Ossolińskich. T. I). Mazurzy pruscy piszą o nim z wielką sympatią. — [Giersz M.]: „Doktor Wojciech Kętrzyński“. Gazeta Lecka 1884, nr 17. — Sembrzycki, „Adalbert von Kętrzyński †“. „Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia“, Heft 22—23 (1919), str. 299—300.

Inny wybitny Mazur Pruski Krystyn Lach Szymma (* 1790, † 1866), wychowanek Uniw. Wileńskiego, a prof. Warszawskiego, emigrant w Anglii, działał poza granicami rodzinnego regionu.

namawiany przez ziomków zamierzał uruchomić tygodnik „Mazur“, ustaliwszy program i zapewniwszy mu fundusze ³⁰⁾. Ponieważ Kętrzyński przebywał stale już we Lwowie, wszedł w porozumienie z Gierszem, upatrzonym na redaktora, lecz ten ostatni nie zgodził się na warunek zachowywania ścisłej neutralności w stosunku do religii rzymsko-katolickiej. Do realizacji „Mazura“ nie doszło wówczas, a w kilka lat później Giersz stanął samodzielnie na czele pisma.

W przedmowie do czytelników w nr 1 „Gazety Leckiej“ z dn. 1 stycznia 1875 r., Giersz wskazując na trudności w uruchomieniu wydawnictwa zaznaczył: „redaktor podejmuje wiele trudu, pracy i odpowiedzialności, albowiem musi za każde słówko odpowiedzieć zwierzchności i musi zawsze być na pogotowiu, jak żołnierz na straży“. Zapowiedział, że „gazeta będzie pisana w niezłomnej wierności do Króla Najjaśniejszego, ale ze wszystkim będzie liberalna, to jest, będzie za lud stojała“.

„Gazeta Lecka“ ³¹⁾ wychodziła jako tygodnik co piątek drukiem i nakładem J. v. Ryzen w Lecu i przynosiła czytelnikom mazurskim bieżące wiadomości polityczne, zwłaszcza z Niemiec oraz artykułiki okolicznościowe. Prenumerata kwartalna wynosiła 1 grzywnę 25 fenigów (12½ trojaków). Felietony wypełniał redaktor własnymi tłumaczeniami, głównie przekładami z niemieckiego w odpowiedniej popularyzującej przeróbce. Zapełniał sam prawie cały numer i należy pod tym względem podziwiać pracowitość Giersza. Interesującymi działami pisma były skrzynka do listów i „zagadywki“ (zagadki) wierszem układane, które dawały okazję do korespondencji z czytelnikami. Tą drogą otrzymywał Giersz również przygodne wierszyki pisane przez czytelników pisma. Mamy w nich najczystszej wody twórczość ludową, stanowiącą bodaj że najcenniejszy dorobek wydawnictwa, pod względem literackim i regionalnym. Stosunek pisma do Polski i polskości, przejawiający się swoiście na łamach tygodnika daje okazję do interesującej analizy. Pierwsze roczniki świadczą o wielkiej izolacji, w jakiej

³⁰⁾ Kętrzyński: „Mazurzy pruscy i M. Giersz“, j. w., str. 180.

³¹⁾ Egz. Giersza osobisty w zbiorach Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu.

znajdował się Giersz w stosunku do kultury polskiej. Późniejsze lata przynoszą pewną zmianę, spotykamy przedruki z leżczyńskiego „Przyjaciela Ludu“³²), z warszawskiej „Gazety Świątecznej“ i krakowskiego „Kmiotka“³³), widać w tym kontakcie z prasą polską specjalne nastawienie w kierunku posiadania w swych zasobach redakcyjnych czasopism ludowych. Giersz nawiązuje korespondencję z Filipem Sulimirskim, redaktorem „Wędrowca“, ma specjalnych korespondentów ze Lwowa³⁴), ze Śląska, z Poznańskiego, doradza czytelnikom w r. 1884³⁵) abonowanie krakowskiego „Tygodnika Rolniczego“.

Działalność Giersza pod kątem widzenia interesów pruskich oraz treść jego kalendarza na r. 1880 zaczął anonim (może Juliusz Jan Ossowski) w korespondencjach z Królewca umieszczonych w r. 1880 w poznańskim „Orędowniku“³⁶). Wywiązała się polemika i przy tej okazji redaktor „Gazety Leckiej“ precyzuje swe wyznanie polityczne³⁷), broniąc również swego wrogięgo ustosunkowania się do duchowieństwa katolickiego:

„Skutki pism moich są naybardziéy w tém wielkie, że Mazurzy o dążnościach jezuitów i ultramontanów — po mazursku papieżników — są dostatecznie obznajomieni i że wiedzą, jak i skąd wiatr wieje i że się nie dadzą od swojéy odwieść wiary, chyba jaki tam człowiek głupi i żadnéy oświaty nie mający“. Giersz przy tym podkreślał, że katolickiej nie znieważa wiary, tylko będąc ewangelikiem broni wiary ewangelickiej. O autorze artykułu w „Orędowniku“ zaznaczał, że »Mazurów wcale nie zna, albowiem nie plotłby, że w Mazurach tkwi iskierka do polskiéy Matki. Mazurzy we Wschodnich Prusiech nie były

³²) G. L. 1875, nr 14; 1877, nr 12.

³³) G. L. 1880, nr 45; 1885, nr 6; 1881, nr 22; 1882, nr 19; 1883, nr 1, nr 48; 1888, nr 6, nr 21.

³⁴) Pseudonim „Praktyk“, „Teoretykus“ — nauczyciel prywatny ewangelik. G. L. 1881, nr 26, 27, 36, 42 i dalsze roczniki.

³⁵) G. L. 1884, nr 46.

³⁶) Nr 19 z 12. II. (przedruk „Gazeta Toruńska“, nr 35 z 13. II. 1880); nr 21 z 17. II. 1880.

³⁷) Artykuł wstępny: „Jezuici, papieżnicy, Orędownik, Gazeta Lecka i Kalendarz polski ewangelicki“. „Gazeta Lecka“, nr 17—19 z 23. IV—7. V. 1880 r.

nigdy pod rządem Polaków, lecz są zawsze przynajmniej od początku Prusakami. Od roku 1466 do 1660 były wprawdzie Prusy pod zwierzchnictwem polskim, ale miały i w tych czasach swój rząd pruski, aż do roku 1525 krzyżacki, a potem książęcy i elektorski.

„Okolo roku 1525 wprowadzona jest wiara ewangelicka. I są Mazurzy wszyscy ewangielikami, a tylko polscy Warmiacy są katolikami.

„A tak nie tkwi w Mazurach ani źdźbła iskierki do Matki Polski; raczej jest między Mazurami i Polakami jakieś naprężenie umysłu. Istnieją pieśni starodawne i z nowszych lat mazurskie, w których się wielka nieprzyjaźń do Polakom objawia. Przyczyna temu jest różność wyznań; ale i lichy postępowanie wielu urzędów polskich przeciw Mazurom w czasach różnych. Kiedy gdziekolwiek Mazur do Polski na jarmark pojechał, a co u burmistrzów miał do czynienia, albo u jakiego innego urzędnika, to nie otrzymał innego nazwiska, jak tylko Prusaku psie, Lutrze psie itd.“³⁸⁾.

Zadrażnienia zaściankowe drobnej natury o charakterze dzielnicowym i wyznaniowym między dwoma środowiskami mazurskimi, posługującymi się tą samą mową posłużyły jako jeden z głównych argumentów redaktorowi „Gazety Leckiej“ w ocenianiu odrębności duchowej Mazurów pruskich. W dalszych wywodach autor, jakby się usprawiedliwia:

„A wszystkie stany wyższe są Niemcami. A choć i wielu starodawnych panów i po mazursku umie, to jednak używa w domu języka niemieckiego, a nie polskiego. Kiedyś mówiono w Lecu nawet i w kupieckich domach i familiach po mazursku, ale teraz ani gadki o tém. Podobno połowa mieszkańców leckich ani słowa nie umie po polsku.

„Jeźliby pisarz onego artykułu w Orędowniku był prawdziwie oświeconym Polakiem, tedyby radował się z tego, że jest taki mąż w Mazurach, co tak wiele się zatrudnia pisaniem polskich pism dla ludu, albowiem kto jest oświecony, ten lubi

³⁸⁾ Por. np. wiersz gospodarza K. Sendtko: „O osobliwém zdarzeniu w Polsce, jak tam jednemu człowiekowi z Bitkowa poszło“. G. L. 1887, nr 52.

oświecenie i tych, którzy się usiłują, lud prosty oświecić, albowiem tego brak, jak to jeden z korespondentów naszych powiedział.

„W Mazurach, oprócz mnie, nikt tak wiele pism polskich dla Mazurów nie wydawał. I pan Gizewiusz w Ostrodzie pisał po polsku, ale nie tak wiele. Więc dziękują mi oświeceni Polacy za usiłowania moje, bo uznają, co to znaczy, pisać dla ludu po polsku w stronach, gdzie tylko niższe stany po polsku mówią. Wielu Niemców mi wyrzucało, że piszę po polsku, a nie po niemiecku, gdyż Mazurzy mają tylko germańskiego się uczyć pisma. Ale na takie słowa nie dbam nic.

„Godłem mojem jest, że trzeba lud nauczać w tym języku, którym mówi. I jest zamiar mój dobry i chwały godny“.

System rządów w ramach państwowości ugruntowanej przez kilka wieków, kompleks niższości w stosunku do warstw wyższych, dominujący wpływ kultury i książki niemieckiej (jeden z artykułów wskazuje na pewną erudycję Giersza w zakresie niemieckiej literatury historycznej) święcą swój triumf. Nie umiał i nie pragnął Giersz docierać do pulsujących źródeł kultury duchowej języka, w którym tworzył i pisał. Człowiek prowincji, samouk, nie wychylający bodaj nosa po za swe powiaty, nie potrafił iść z nowymi prądami umysłowymi, przestarzały w swych zamiłowaniach literackich.

Nieco później w nr 46 r. 1880 Giersz ogłasza artykuł: „O sławnym poecie polskim Francyszku (tak!) Karpińskim“, z okazji wzniesienia pomnika pisarza w Kołomyi:

„Nasz lud mazurski jest pod rządem króla pruskiego. Mazurzy są więc Prusakami i są przywiązani do króla swego, albowiem przebywają i mieszkają w królestwie pruskiem przez wiele set lat. I chcą być i zostać Prusakami.

„Ale są przy tém jednéj mowy z Polakami. A choć mowa mazurska jest osobliwym dyalektem mowy polskiéj, to jednak jest polska. A z téj przyczyny jest dobrą rzeczą, kiedy Mazurzy się cokolwiek obznajomią z pisarzami, a osobliwie z poetami polskimi.

„Część mieszkańców w Szwaycaryi mówi po francusku i czyta chętnie pisma i poemata francuskie, ale jednak nie chce

być przyłączona do Francyi, lecz chce być i zostawać obywatelami Szwaycaryi.

„A tak i Mazurzy chcą zostać obywatelami pruskimi, a jednak nie zawadzi, lecz jest im pożytecznie, kiedy się badają pism poetów i pisarzy polskich“.

Polemizującemu z Gierszem »Orędownikowi« — zaznaczał w nr 18 1880 r. — że nie zgodzi się na to, „abym budził niepokóy i zamieszanie i niezgodę między Mazurami i Niemcami. A co osobliwie uważać trzeba, jest to, żeby takowe usiłowanie było daremne, po pierwsze, gdyż by się nasz lud mazurski nie dał podbystrzyć, a po drugie choćby i się podbystrzyć dał przeciw Niemcom, toby mu to nie pomogło, gdyż wszyscy urzędnicy wyżsi i niższy, to jest wszelka zwierzchność, są Niemcami, a tylko niższe polskiéy używają mowy w domach swoich; ale i między nimi jest już bardzo wielu, co dokładnie umieją po niemiecku. Szkoły i woysko rozszerzają mowę niemiecką. Niezgodę rozsiewać między Mazurami i Niemcami byłoby i podburzaniem przeciw zwierzchności, a takiego przestępstwa nigdy uczestnikiem nie będę“.

Lojalność państwowa pruska i jednocześnie zachowanie mowy polskiej i obyczajów. Wyjścia nie widział, pomimo, że stanowisko w konsekwencji prowadziło do nieuchronnych sprzeczności. Utrzymywał tradycyjną linię odosobnienia, pozornie łatwiejszą, i dającą się wygodnie pogodzić z otoczeniem klas wyższych, a biernością ubogich mas. Ideologia mazurska pisarza, trwającego przez szereg lat na niesłuchanie odpowiedzialnym stanowisku była w założeniach fałszywa, nie mająca widoków powodzenia na dalszy dystans. Uznaje się zasadę pielęgnowania macierzystego języka, a nie pragnie się konsekwentnie wzniesienia rodzimej kultury ludowej na wyższy wszechstronniejszy poziom. Zasada ta prowadzi nie tylko do permanentnej bierności mas, lecz też do składania stałej daniny z wybijających się nad poziom otoczenia synów na rzecz obcej wyższej w tym środowisku kultury.

„Gazeta Lecka“ miała małą liczbę prenumeratorów. Warunki pracy w ubogim i zacofanym pod względem krzewienia rodzimej kultury regionie nie były łatwe. Po sześciu latach re-

dagowania pisma Marcin Giersz jest zmuszony szukać pomocy. I tu rzecz charakterystyczna, nie uzyska ją od miejscowych czynników i władz, pomimo swej wypróbowanej od lat lojalności, ma jednak nadzieję, że przyjdzie ona z szerokich kół społeczeństwa polskiego niezależnie od wyznania i poglądów. Giersz zwraca się o nią do przebywającego w Dreźnie wielkiego pisarza i obywatela Józefa Ignacego Kraszewskiego:

„Od roku 1875 — pisał w liście — wydaję Gazetę lecką, ale abonentów jest bardzo mało, bo tylko 211. Każdy egzemplarz czyta przynajmniej 20 osób, tak iż czytelników będzie pewnie 4 000 przeszło; ale co to znaczy na 500 000 Mazurów!

„Aby więc abonentów zyskać, trzeba koniecznie cenę zniżyć. Mazurzy chętnie czytają, ale nie ochotnie płacą. Cena gazety dla nich za wysoka. Sam zniżenia ceny Gazety leckiej wykonać nie mogę, albowiem straciłem dużo... a teraz nie mam już wcale nic. Trzebaby 400 do 500 talarów subwencji na cztery lata; tedybym mógł cenę zniżyć, aby byłoby abonentów więcej.

„Jeśliby mnie wesprzeć chciano, dałoby się to wykonać: 1. subwencją pieniężną; 2. abonowaniem Gazety, bo choćby się Polacy bez niej obyć mogli, idzie o to, aby ją utrzymać; 3. dobrą byłoby rzeczą, gdyby nakładcy ksiąg czasem jakie klisze przysłać raczyli. Mazurzy lubią obrazki.

„Najgorętszym usiłowaniem mojem jest oświata Mazurów, w ich macierzyńskiej mowie polskiej. Gazetę lecką redaguję już siódmy rok, zgoła darmo, z przekonania.

„Jeśli może pomoc przyjsć niech przyjdzie rychło, bo dalej nie wytrzymam“.

Kraszewski przesłał list z uwagami od siebie redakcji „Tygodnika Ilustrowanego“, która ogłosiła odezwę w nr 291 z 23 lipca 1881 r. Odezwa ta miała pewne echo. Wpierw nadesłał list z Wiednia Filip Sulimirski, obeznany „dosyć dobrze“ ze sprawą mazurską³⁹⁾. Podkreślał, że „jedyną rzeczywistą różnicę stanowi u Mazurów brak zupełny narodowych tradycyj, brak choćby bezwiednego poczucia z resztą narodu. Cała ich przeszłość, pełna klęsk, gwałtów, ucisku i systematycznego wynarodowia-

³⁹⁾ S. J., »Tygodnik Ilustrowany« 1881, nr 295, str. 95.

nia, złożyła się na to, aby ich do tego stanu bezmyślności doprowadzić. Dziwić się tylko i uwielbiać należy siłę żywotności tego opuszczonego odłamu naszego ludu, który przez sześć wieków pozostawiony bez żadnej ze strony swych rodaków pomocy, pozbawiony wszelkiej z nimi łączności, nie uległ pod nieublaganym, zalévającym go zewsząd naciskiem giermanizmu, który potrafił zachować w czystości swoje zwyczaje i język w takim stanie w jakim go zastał najazd obcego żywiołu“. Autor listu sądził, że „najbliżej znajdujące się i zbliżone podobieństwem położenia Poznańskie niewiele w tej sprawie dopomóże“, zaznaczał, że inicjatywa powinna wyjść z Warszawy, a przy udzieleniu subwencji pismu, dotąd wydawanemu w duchu pruskim, powinien być postawiony pierwszy warunek by „Gazeta“ przynajmniej w połowie była drukowana pismem łacińskim, drugi zaś warunek, by redaktor umieszczał niekiedy również opowiadania historyczne z dziejów Polski, dawał czytelnikom „powiastki na tle polskiem osnute“. Wkrótce też wziął w obronę Giersza Wojciech Kętrzyński, ogłaszając w nr 298—299 pisma cenny, pełen treści artykuł „Mazurzy pruscy i M. Giersz“. Z tego wszystkiego co było — pisał Kętrzyński w artykule ⁴⁰⁾ — pozostał *sam jeden* Giersz. Choć nie posiada tego ognia porywającego, co ś. p. Gizewiusz, choć nie jest jak on Polakiem, to jednak jako Mazur, kochając mowę polską i ludność mazurską pracował dla swych ziomków, jak umiał i mógł przez lat 50“. Kętrzyński stawia postulat nabycia drukarni, przejęcia „Gazety Leckiej“ na własność, dania Gierszowi do pomocy w redagowaniu „młodszeo człowieka z pod panowania pruskiego, któryby zręcznieo spełniać potrafił zadania Gazety“. Kętrzyński przestrzegał też, by działać ostrożnie ze względu na brak polskich tradycyó u Mazurów, nie poruszać „kwestyó polskiej“. „Stańmy w obronie mowy i narodowoóci Mazurów ze stanowiska humanitarneo; starajmy się o ich oówiatę, o obudzenie miłóci do własnego języka, szanując przekonania ich religijne i polityczne, a nie ulega wątpliwóci, że przyjdzie czas, gdy i Mazur pruski powoli przejrzy czem był, czem jest i czem być powinien“. W dalszych numerach w odpowiednieo rubry-

⁴⁰⁾ Str. 180.

ce „Tygodnik Ilustrowany“ ogłaszał ofiary pieniężne „na wydawnictwo Gazety Leckiej“⁴¹⁾. Zawiązał się specjalny komitet w Poznaniu, lecz do wykupienia zakładu nie doszło. Redagował przez szereg lat, Giersz, pomimo późnego wieku życia swe pismo i wydawał kalendarze, których treść była już przedrukiem artykułów i utworów ogłaszanych wcześniej w „Gazecie Leckiej“. W stosunku do wiadomości z Polski i spraw narodowych polskich nie zaszła w piśmie wielka zmiana. Spotykamy wzmianki świadczące o nieprzychylnym stanowisku redaktora do rządu rosyjskiego w związku z jego dążeniami rusyfikacyjnymi⁴²⁾. Potępiał nasyłanie nauczycieli Niemców nie znających języka polskiego⁴³⁾. Charakterystyczną jest uwaga Giersza, gdy zawiadamiał w nr 52 1889 r. „Gazety Leckiej“, że w Berlinie ma wychodzić nowe pismo polskie „Prawda“ i zaznaczał wzrost prasy polskiej w Prusiech: „Szkoda tylko, że narodowych polskich Gazet Mazurzy nasi nie rozumieją“.

Giersz zmarł 25 marca 1895 roku w późnej starości nie doczekawszy się chwili, gdy jego bliski krewny i następca w redagowaniu pisma i kalendarzy Otto Gerss pisał: w roku 1905 w 9 zeszytcie „Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia“: Należy życzyć w interesie Mazurów (cytuje w przekładzie z niemieckiego), by jak najszybciej przezwyciężyli proces przejścia do niemieczyzny, aby się mogli poddać nieskończeniu bogatszym wychowawczym składnikom literatury niemieckiej i wstąpić w pełni w wspólne posiadanie i używanie duchowych, socjalnych i gospodarczych wartości życiowych narodu niemieckiego. Kto próbuje zatrzymać to przejście, ten grzeszy przeciwko naszemu kochanemu ludowi mazurskiemu⁴⁴⁾.

41) Np. 1881, nr 302, str. 239; nr 305, str. 274; nr 307, str. 314; nr 312, str. 394. — Sulimirski F.: »W sprawie Mazurów Pruskich«, »Wędrowiec«, 1882, nr 14, str. 229—230.

42) Np. art. „O stanie rzeczy w Rosji“. G. L. 1881, nr 22.

43) G. L. 1881, nr 45 (z okazji korespondencji z Odolanowskiego). — G. L. 1882, nr 16. — Obszerniejsze sprawozdanie z debat w izbie poselskiej. G. L. 1888, nr 5—7, 9—10.

44) Gerss O.: Ueber die im preussischen Masuren gebräuchliche polnische Sprache, str. 76.

Marcin Giersz ukończył zaledwie seminarium pomocnicze nauczycielskie, i swemu przyrodzonemu zamiłowaniu do spraw naukowych zawdzięczał współpracę w regionalnych towarzystwach naukowych niemieckich, był inicjatorem badawczego towarzystwa literackiego „Masovia“ w Lecu, przygotowując do druku pierwszy zeszyt „Mitteilungen“.

Inną postacią wśród pisarzy mazurskich działających w Prusiech Wschodnich był Jan Karol Sembrzycki (* 10 stycznia 1856 † 1919)⁴⁵⁾, vel Zembrzycki, jak się podpisał na egzemplarzu „Ludu“ Kolberga znajdującym się w zbiorach Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu. Sembrzycki był synem nauczyciela z Olecka, z zawodu aptekarzem, mieszkał w Tylży i Kłajpedzie. Od młodości miał zainteresowania bibliofilskie, miłość do książki pchnęła go do działalności pisarskiej. Podobnie jak w Wojciechu Kętrzyńskim obudziła się w nim dusza polska, postanowił pracować nad Mazurami. Na szerszą widownię występuje w r. 1883 redagując z Tylży wydawany w Ostródzie tygodnik „Mazur“. Pismo wychodziło zaledwie od dnia 14 listopada 1885 r. do dnia 19 listopada 1884 roku (R. I, nr 1—47)⁴⁶⁾. Nakładca jego drukarz C. E. Salewski, wydawca: „Prusko-polskiego kalendarza“ nie potrafił rozpowszechniać odpowiednio czasopisma i zaprzestał jego publikowania. Wówczas Sembrzycki założył w Tylży nowy tygodnik: „Mazur wschodnio-pruski“, którego wydał zaledwie jedyną numerów (Nr 1 z dn. 8. I. 1885; nr 11 z dn. 26. III. 1885)⁴⁶⁾, drukując w przeciwstawieniu do innych czasopism mazurskich nie frakturą, lecz antykwą, początkowo w własnej drukarni w Tylży, a od numeru 7 w Toruniu w drukarni Józefa Buszczyńskiego.

„Mazur“, drukowany frakturą (tytuł antykwą), wychodził co środę i kosztował kwartalnie zaledwie 65 fenigów w prenumeracie. Redaktor w słowie wstępnym w nr 1 zaznaczał: „Dla

⁴⁵⁾ Sukertowa-Biedrawina, j. w., str. 50—51. — Dziubella Johannes: „Johannes Sembritzki. Zu seinem fünfundzwanzigjährigen Schriftsteller-Jubiläum“ (z portretem). „Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia“ Heft 17 (1912), str. 338—339. — (Anonim: Nekrolog): Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia Heft 24—25 (1920), str. 323—324.

⁴⁶⁾ Egz. w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

kogo jednak nie było dotąd żadnej gazety? Dla Was kochanych Mazurów! Czytanie i rozumienie niemieckich pism za trudne dla Was, a gazety po polsku pisane, albo nie nie piszą dla Was i z Waszych stron, albo za drogie są". Sembrzycki nawołuje w tej odezwie do szanowania języka polskiego: „Dwa jednak miejsca mamy, gdzie nietylko możemy, ale powinniśmy nawet szanować i zachować piękny język ojczysty, mianowicie kościół i dom. W kościele to szanowni panowie plebani i duchowni piękne miewają polskie kazania i dobrze Was pouczają o wierze w ojczystym języku — tylko w domu braknie Wam często przez cały tydzień rzetelnego donosiciela i prawdziwego doradziela. Tym Waszym przyjacielem domowym teraz „Mazur“ chce być...". W przeciwstawieniu do pisma Giersza tygodnik Sembrzyckiego był pismem konserwatywnym. Sembrzycki uwzględniał w obu tygodnikach szerzej niż Giersz wiadomości z innych regionów Polski. Mamy tu inne nastawienie niż w „Gazecie Leckiej“, gdyż redaktor nie podzielał zastrzeżeń Giersza co do narodowości Mazurów. Sembrzycki umieszczał w pismach przedruki utworów polskich autorów, dawniejszych i współczesnych, propagując tym literaturę polską. Na łamach pism Sembrzyckiego spotykamy się z nazwiskami Jana Kochanowskiego, Jana Chryzostoma Paska, Antoniego Goreckiego, Walerego Łozińskiego, Władysława Belzy. W odróżnieniu od „Gazety Leckiej“ uderza brak przeróbek utworów pisarzy niemieckich, którymi obdarzał swych czytelników Giersz. Sembrzycki miał również korespondentów i współpracowników wśród gospodarzy mazurskich, m. in. Jana Dondera, z Rożyńska i znanego poetę ludowego Michała Kaykę⁴⁷⁾, który drukuje wiersze i opowiadanie: „Przygody cnotliwej Róży“. Sembrzycki ogłosił, że ma kilkanaście elementarzy polskich do rozdania. Zgłosili się po nie czytelnicy, pisząc: „nasze polskie dziatki chcemy w rodowitym języku do oświaty przyciągać“⁴⁸⁾. Redaktor informował o ruchu oświatowym w Galicji i w Wielkopolsce, nawołując

⁴⁷⁾ Sukertowa-Biedrawina, j. w., str. 40—41. Wańkiewicz M.: „Na tropach Smętka“, Wyd. 6. Warszawa, Biblioteka Polska 1936, str. 331—338.

⁴⁸⁾ „Mazur“ 1884, nr 22, 24.

czytelników do pomocy w rozszerzeniu działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych na Mazury pruskie⁴⁹⁾. „Mazur wschodnio-pruski“ był uboższy w treść, widać Sembrzycki walczył z trudnościami. Próba druku antykwą nie udała się, redaktor i wydawca nie zdołał uzyskać prenumeratorów, gdyż Mazurzy byli przyzwyczajeni do fraktury. Niewątpliwie nie popierały pisma Sembrzyckiego koła zbliżone poglądami do Giersza, który polemizował z konkurentem.

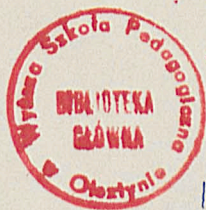
Sembrzycki oprócz współpracownictwa w kalendarzu ostrońskim Salewskiego, redagował jeszcze „Kalendarz ewangelicko-polski dla Mazur, Szląska i dla Kaszubów“, wydawany w Toruniu drukiem i nakładem księgarni Ernesta Lambecka, którego wyszło pięć roczników na lata 1886—1890.

Jan Karol Sembrzycki jednocześnie oddaje się pracy naukowej ogłaszając cenne studia badawcze i liczne recenzje z prac uczonych polskich w czasopismach naukowych niemieckich, regionalnych i głównie w królewieckim „Altpreussische Monatschrift“. Współpracował również gorliwie w warszawskim miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wiśle“. Jego „Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szląsków od r. 1670“ świadczył o umiejętności poszukiwań rzadkich druków mazurskich. Była to jedyna w ciągu prawie pięćdziesięciolecia praca zestawiająca nowszą literaturę polską reformacyjną. Sembrzycki jest wybitną postacią Polaka, który położył znaczne zasługi dla kultury regionalnej rodzimych Mazur oraz kraju kłajpedskiego, któremu poświęcił dwie monografie powiatu i miasta. Zmarł w r. 1919 pozostawiając piękny księgozbiór własny Bibliotece miejskiej w Kłajpedzie.

Obok wspomnianych przedstawicieli piśmiennictwa mazurskiego XIX stulecia byli pisarze mniej lub więcej przygodni, którzy ogłaszali książki religijne, broszury lub czasopisma. Po upadku „Gazety Leckiej“ w roku 1893 istniała przez lat kilka w historii prasy mazurskiej przerwa. Można czas ten uważać do pewnego stopnia jako granicę między dawnym okresem dziewiętnastowiecznym, a nowymi laty.

⁴⁹⁾ j. w., nr 32.

W roku 1896 z pojawieniem się założonej w Elku „Gazety Ludowej“ pod redakcją Karola Barkego wzmógł się ruch narodowy polski na Mazurach pruskich, grupujący się dookoła Mazurskiej Partii Ludowej, próbującej w roku 1898 przeprowadzić własnego posła do Reichstagu. Czasy te, pełne z jednej strony walk o uświadomienie narodowe ludności tego regionu, a z drugiej tradycyjnie kontynuujące politykę izolacji i jedności duchowej z kulturą niemiecką, są jeszcze zbyt świeże, a materiały nie są zgromadzone lub dostępne, by czynić je przedmiotem badań naukowych. Uwzględnia je częściowo praca Hugona Barkego i Kazimierza Jaroszyka: „Walka o Mazowsze Pruskie“. Poznań 1951, str. 103.



B. 3639